

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Lamiąc się opłatkami wigilijnym ze Współpracownikami, Czytelnikami i Przyjaciółmi „Tygodnika“, łączymy życzenia, aby rychło nastąpił marzony dzień, kiedy w sercach ludzi zapanuje Piękno, Prawda i Dobro—te szczytne cnoty, które posyła dziś na swych promieniach Gwiazda Betleemska.

Redakcja.

**Numer następny № 1—1910 r.
wyjdzie 7 stycznia.**

CZAS

odnowić prenumeratę na kwartał pierwszy 1910 roku.

10 **METEOR**

Fabryka pierników i marcepanów

Jadwigi Witkowskiej

W ŻYTOMIERZU

Nagrodzona złotym medalem na wystawie Częstochowskiej i srebrnymi—w Ciechocinku i Lublinie.

Zarząd T-wa Dobroczynności uprzejmie prosi Sz. Członków o możliwie rychłe uregulowanie składek za 1909 rok.

Towarzystwo przyjmuje na najdogodniejszych dla ubezpieczających się warunkach:

Ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, Posagów, Rent.

Ubezpieczenia drobne, poczynając od 100 rb. ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczenia jednostkowe od następstw wypadków.

Założone w 1892 r. Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń
„PRZEZORNOSC“



Kapitał zakładowy oraz rezerwowi przeszło
5,000,000 rubli

BIURO DYREKCJI

WARSZAWA, MAZOWIECKA № 22, pałac Kronenberga.

Agentury we wszystkich miastach Król. i Cesarstwa. Taryfy i prospekty na żądanie bezpłatnie.



W noc Wigilijną.

— Pamiętasz ten wieczór? Taki sam—zupełnie taki, jak dziś. Patrzyliśmy na ten szmerek ziemi i wsłuchiwałyśmy się w te ciche szepty, które dolatywały stamtąd. Wiały z nich—Tęsknota i Nadzieja. Pierwsza tuliła się do mnie, pieściła i nazywała „Gwiazdką Wigilijną“, druga—do ciebie, zowiąc „Noworoczną“. Przysłuchując się szepotom, wpatrywałyśmy się w ten ich świat i w miejsca, skąd szepty dochodzą. Od tego czasu ziemia sto razy obiegła dookoła słońca. My stoimy na miejscu—a i u nich nic się nie zmieniło... tylko szepty jakies inne—słabsze, więcej rozluźnione... Pamiętasz ich modlitwy?—Wrócimy... z Dąbrowskim... z Kniaziewiczem... wrócimy... zasiądziemy przy wigilijnym stole. A potem—ciche łkania, jęk przytłumiony... i okrzyk na cześć Twoją. Niech żyje Nadzieja!..

— A tam?... w tym cichym dworku wiejskim—pamiętasz?... Stół... dużo nakryć... dużo świateł... przy stole starcy, kobiety, dzieci... i wolne miejsca dla zagórskich gości. Po komnatkach chodziła Tęsknota i zbierała lzy—takie jasne, takie gorące. A potem Nowy Rok... toasty... daj, Boże, za rok—i wszystkie oczy wpatrzone w Ciebie... I znowu ciche lzy i westchnienia...

— Nie mogliśmy patrzeć, odwróciliśmy się na chwilę, bo gęsta mgła od tych łez zasłoniła widok... Kiedyśmy znów spojrzęły, nie było widać nic!.. Chwilami tylko przerywał się tuman i na tym skrawku ziemi widniały mogiły, krzyże i jakieś drogi na północ, zalane łzami... Zdarzało się, że Twój promyczek, ogrzany Nadzieją, sięgał tam, skąd płynęły lzy—i jaśniał przez chwilę wśród czarnych mgieł i tumanów. Ale tylko chwilę—potem następowała noc jeszcze czarniejsza i cisza tak sroga, że nie słyhać było nic... nawet szepotów modlitwy...

Siostra Teodora.

Zwolna przybliżał się dzień wigilijny,—tak radośnie witany przez wszystkich, w których tli uczucie. Na dworze panowała zawieja. Śnieg, gnany wiatrem, opisywał w powietrzu koliska, wiał się, kłębił, zdawał się sam z sobą walczyć; wreszcie, zmożony, opadał na dół, bił płatami przechodniów po twarzy, leciał przez ulicę, zwił się w coraz to większe kłęby, dopóki na zakręcie nie spotkał się z wiatrem. Wtedy rozsypywał się na miliony skier i zwolna spadał na ziemię. Lecz oto wiatr popędził dalej i pozostawił po sobie spokój. Czas pewien szklity się jak brylanciki drobniutkie płatki śniegu i, igrając w powietrzu, kładły się powoli na domy, latarnie, chodniki... Po burzy—nastąpiła wspaniała cisza... W górze na ciemno-szafirowym tle, hen, ponad domami zajaśniało gwiazdziste niebo. Hen, hen, w wyżynach, które teraz tak wyraźnie zaznaczały swą odległość, oczom przechodniów ukazała się droga mleczna, miliony gwiazd, wzbudzających myśl—tęsknotę do tego symbolu nieskończoności czasu i przestrzeni. Miganie ich szło żywymi blaski przez miljardy wiorst, by wpaść do maluczkiego oka drobnego pyłku we wszechświecie i zapalić w niem uwielbienie... Z nieskończoności... do nieskończoności—co za wspaniała majestat potęgi...

— Zajrzyjmy dziś do tych, których okienka jak oczodoły trupie świecą wśród ciemnej nocy... Widzisz?... Wszędzie przy stolach miejsca puste, wszędzie na czołach osiadła Tęsknota. Jak przed stu laty w dworach, tak dziś w chatkach—kobiety, starce, dzieci... Reszta?... Daleko za oceanem—szuka dla nich chleba... i ginie—ginie, wyzyskiwana przez innych... rozumniejszych, światlejszych, ale obcych im wiarą i językiem. Czy wróca?... Czy zasiada kiedy w swej chacie w wieczór wigilijny? Powiedz, Gwiazdko Noworoczna, co spoczywasz w objęciach Nadziei!.. Uciekasz?... Dokąd?... Do dworów?... Tam miejsca dla ciebie już niema... Tam już obce twarze, oplątkiem się nie łamią, nie wieczerzają razem...

— W rzadkich, bardzo rzadkich dworach błyszczą dziesiątka wigilijne światełka. Na twarzach osiadł smutek... Tęsknoty tam już nie spotkasz... Niema tęsknić za czem... Już i nadzieja do nich nie zagląda... Gina, jak tamci za oceanem, tylko ich kości zostaną tu... na wiejskim cmentarzu... To ich ostatni przywilej!..

— A w mieście?... Nie byłaś tam nigdy?... Nie ciekawa?... Zajrzyjmy!.. Nie! to chyba nie tu... tak ich mało!.. Gdzie reszta?..

— Pytaj wichrów, które szumią, pytaj Tęsknoty, co gdzieś w dal wyciąga dłonie. Może ich znajdziemy... gdzieś... tam... daleko... bez światła, bez ciepła... Tu miejsca zabrakło—a ci, co zostali, kryją się—nawet światełka w ich chatkach nie błyszczą—cała ziemia jak cmentarz!..

— Ty płaczesz... Ty, Gwiazdeczko?... i za czem? czego i kogo żałujesz?... Tych dzieci?... tych przyszłych pokoleń, co do uczty wigilijnej siadają bez Nadziei, z jakimś bólem, wrytym na czole, ze skargą zastygłą, na ustach...

Teraz oto schodzi na ziemię Syn Boży, by wznieść w ludziach nieśmiertelną miłość... O gwiazdy! Gdy o takiej porze słyszę echa tej tak od globu ludzkiego odległej symfonji, jasnym staje mi się cel przyścia Chrystusa.

Przychodzi na świat Ten, którego całe życie—to tęsknota do świata lepszego... Oto Chrystus się rodzi, o twarzy tak dobrze nam znanej, z pogodnemi, jak lazur oczyma, jak to jezioro bez najmniejszej skazy. Przychodzi do nas i swym cichym, miękkim głosem mówi: nie płacz, lecz pójdz za mną—największym marzyicielem świata. Tęsknota—to miłość tego, czego nie mamy, co istnieć jednak musi. Ludzie, mieszkańcy tej ziemi, skalali się w złości, a ja przyszedłem, by krwią moją okupić dla ciebie to, czego w najpiękniejszych chwilach życia mieć pragniesz. Oderwę cię od kobiety, społeczeństwa, ojczyzny, a tchnę iskierkę wiekuistej miłości, ogarniającej ludzkość—wszechświat. Oderwę cię od bólu, który sący się z ran na twem ciele, i zbawię cię tam, daleko, daleko od ziemi, za plejadami—albowiem ziemia, na której mieszkasz, nie jest miejscem twego pochodzenia.

Wznies się wyżej, wyżej ponad ziemię, a zobaczysz że śnieg przywalił grubą warstwą wszystko: drogi, pola, drzewa, chaty. Wszędzie śnieg i mróz. Strzechy chat

Dziwisz się, że się od siebie odwracają, obrzucają się wzajem pogardliwym wejrzeniem—ty nic nie wiesz, Gwiazdeczko...

— Śród mgieł, tumanów, jakie kryją tę ziemię, nawet dzieci zatraciły ślady dawnej, jedynej, wspólnej dla wszystkich dróg!..

— A pamiętasz dawne, dawne czasy?.. Na kominie ogień, na fotelu Dziad z siwym włosom opowiada cuda o Grunwaldzie, Chocimie, Cecerze, Częstochowie, Wiedniu. Dokoła niego kupią się jasne główki, w oczach skrzę się płomyki zapalu i zachwyty. Po komnatach snują się jakieś nieznane dziś postacie—to Wiara. Pewność siebie i Męstwo... Gdzie to wszystko?.. Mówisz, że w grobach—a groby?.. Rozsiane szeroko po świecie, drogi do nich zalane krwią i łzami, zasypane śniegiem... Na szlakach włóczą się jeno—Ból i Rozpacz!..

Tak w noc wigilijną szeptały do siebie dwie gwiazdki, tuląc do swego łona Tęsknotę i Nadzieję. Świetlane promyki gwiazdek przez mgły i tumany sięgały ziemi i odbijały się tęczowymi barwy w oceanie przelanych łez... A w górze, wysoko, ponad głowami gwiazdek, na ciemne głębie Nieba zstępował zwolna... niedostrzegany przez nie, zacieniony mgłą łez—Jasny Świt...

Nina.

PIOSNKA dla A. M.

Smutno, smutno gwiazdka świeci
Nam zagnanym w dal!
Zza śnieżystych hen zamieci
Echo skarg was nie doleci,
Zwiększy w sercu żal.
Żal, Tęsknotę!... Pamięć wiosny
Skrzy się jeno w łzach,

zrównane z ziemią, i mogłoby się zdawać, że nic nie jest w stanie przeniknąć tej zimnej, grubej a martej powłoki. Widzisz to małe światełko, migające zdala? Ukazuje się, to znów znika, drży jakby z zimna, przechodzi tysiące wiorst, a wraz z niem ogrzewające i ożywiające wszechświat uczucie ludzkie. Zejdź niżej i zobacz tę siedzibę ludzką, skąd światło pochodzi...

W jednym z pokoiów biednego szpitala olejna lampka, wisząca przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, rzucała słabe światełko. Malutki promień, przechodząc przez czerwone szkło lampki zarysowywał jedynie cieniechorych. Odbicia kręgów szkła szły falami ku chorym, i zlekka, pod wpływem drgającego światła, kołysały się na ich wychudłych twarzach: to oblewały je światłem, że można było dojrzeć oczy, nieruchomo utkwione w sufit, to znów, zasłoniwszy czerwono-czarnym cieniem, niby śmiertelnym całunem, chowały je w mroku, nie tylko przed cudzym okiem, lecz nawet przed własnym. Jedyne krawędzie łóżek, rozstawionych po czterech kątach, i stołu pośrodku, majaczyły może nie tyle grubością, co ciemnią konturów. Panowała ta cisza szpitalna, długa jak śmierć, a monotonna jak życie w pustkowiu. A na to wszystko spoglądała olśniona promieniami lampki twarz Matki Boskiej. Po jej twarzy przelatywały cienie—widocznie współczucie dla niedoli ludzkiej chmurzyło jej łagodne oblicze.

W drzwiach ukazała się siostra miłosierdzia, Teo-

I rozlewa czar miłosny,
Budzi w żyłach żar rozkoszny
W niewyśnionych snach!
Wokół śniegów mroźne łany,
Miast ojczystych pól;
Wicher bije w chaty ściany,
I roznieca dawno znany
Niewygasły ból!
Ja i gwiazdka—dookoła
Obcy, zimny świat;
Obce niwy, obce sioła...
Tylko w duszy drga i woła
Pieśń z rodzinnych chat.

Nina.

Dlaczego?

Pisaliśmy przez pewien czas dużo o sprawie litewskiej, streszczaliśmy artykuły z pism litewskich, tłumaczyliśmy i przedrukowywaliśmy je, umieszczaliśmy i oryginalne głosy litewskie na szpaltach „Tygodnika”. Budowaliśmy się obiektywnym traktowaniem rzeczy przez sz. ks. Staugajtisa, Grudę i niektórych innych współpracowników „Tyg.”; winniśmy byli zastanowić się poważnie nad krytycznym, z obserwacji życia, przemyślanej psychologii narodu i współczesnej wiedzy zrodzonym głosem sz. St. Staniszewskiego w jego artykule pod tytułem „Dwie miary”, drukowanym w r. 1906.

Potem nastąpiło jakby zawieszenie broni, przestaliśmy traktować przez czas dość długi o Litwie i Litwinach.

Od paru miesięcy znowu wre walka. Czy głębsza? Nie. Czy budująca? Nie. Czy potrzebna? Nie...

Ks. Staugajtis nadesłał obiektywny, jak zwykle, w

dora, z lampą w rękę. W pokoju zrobiło się jasno. Nakryła stół na znak uroczystej chwili białym obrusem, podłożyła garstkę tradycyjnego siana i wyszła, poleciwszy chorym otulić się w szpitalne chałaty i zasiąść do wigilji. Cisza prysnęła. Zaskrzypiały łóżka, chorzy zaczęli się podnosić—dziad stary, gospodarski ojciec i syn, którego „cosik na wnątrku” bolało, żołnierz-Kurp po ciężkiej influenzy, kolega jego Łotysz, powoli wracający do sił po tyfusie. Z sąsiedniego oddziału przyszedł Benjaminek szpitalny, 11-letni chłopak wiejski, któremu młockarnia „uciena” prawą rękę. Wkrótce nadeszła siostra Teodora, a za nią służący szpitalny z wieczerzą wigilijną na drewnianej tacy. Zapanowała w tym przytułku i schronisku nieszczęść ludzkich uroczysta chwila. Zajaśniały dwie świece na stoliku, stojącym pod obrazem; przed nim uklękła siostra, a za nią wszyscy obecni. Odmówiono wieczorną modlitwę, którą wszyscy, prócz Łotysza, powtarzali chórem... Siostra wstała i, wzięwszy ze stołu opłatek, łamała się nim z każdym po kolei.. Z pod białego kornetu jasno-niebieskie oczy patrzyły spokojnie na tych, którzy losem przygnani, zdala od swoich, w szpitalu spędzali święta. Słowa jej jak ukojenie spływały na serca słabych, wynędzniałych chorych. Istota młoda, piękna, czysta i zdrowa pocieszała, otaczała miłością i opieką brudnych, znękaną chorobą, przygnębionych życiem ludzi. O miłości, jak jesteś dziwna i trudna do pojęcia!..

paru miejscach trochę błędny, lecz głęboką życzliwością przeniknięty i szacunkiem dla komitetu nacechowany artykuł o brakach wystawy sejneńskiej. Odpowiedziano mu listem podrażnionym i również w paru miejscach błędnie umotywowanym.

Katolickie koło „Žiburis'a“ zwraca się do Sejneńskiego Oddziału Związku Katolickiego z prośbą o wyrażenie publiczne swojego sądu w kwestji używalności języka litewskiego w kościele sejneńskim. Zdawało się, że S. K. Związku katolickiego powinno zasadniczo, a poważnie, gruntownie rozejrzeć tę odezwę. Dlaczego, możemy zapytać, nie spełniło—według naszego rozumienia—swojego obowiązku? Dlaczego jedna katolicka grupa ludzi nie chciała porozumieć się z drugą taką samą w sprawie bezpośrednio i bardzo żywotnie je obchodzącej? Dlaczego nie zechciała postarać się zażegnać zbliżającej się być może i do tego kościoła burzy?...

My podkreślamy za Fr. Grudą: „chwila doskonale nadawała się do nawiązania porozumienia i należało z niej skorzystać nawet za cenę rozwiązania sekcji sejneńskiej“, chociaż nie rozumiemy, dlaczego miało nastąpić rozwiązanie. Odmowna odpowiedź formalna rozjrzęła litewskich inicjatorów porozumienia się. W „Šaltinisie“ ukazały się komentarze, świadczące o braku spokoju i należytej powagi pisma; w celach agitacyjno-narodowych uogólniono w dobitnej, podniecającej, specjalnie dla włościan używanej formie, decyzję sejneńskiego Związku Katolickiego. Jeden z wyższego kleru litewskiego, jak Filip z Konopi, zażądał wykreślenia go ze stowarzyszenia, do którego nigdy nie należał, rzucając przytem publiczne oskarżenie pod adresem ks. J. o jego rzekomej nieprawomyślności wobec statutów i władz kościelnych, a nawet i politycznych.

Każdy otrzymał miseczkę z zupą rybną wraz z kawałkiem szczupaka, a w drugiej sporo kaszy z grzybami, do tego kęs chleba i herbatę. Przejęci uroczystością, spożywali w milczeniu, poczem gwar zadowolonych głosów napelnił kąty szpitalnego pokoju. Szczególnie dziad czuł się w obowiązku ojcowania Łotyszowi, który nie znał zwyczajów tej biednej ziemi naszej, mającej na rok zaledwie chwilę wytchnienia. Gadał — jak to na wsi w gospodarskich domach, jak to po wigilji człek do kościoła o północy na pasterkę chodził, jak to ludzie powsiach śpiewają. Odżyły w nim wspomnienia—echa minionych dni. Począł coś nucić półgłosem i gdy przyszła siostra, spytał, czy może śpiewać te „nasze“ pieśni. Troskliwa siostra zwróciła się z zapytaniem do leżącego w sąsiednim pokoiku, suchotnika, a gdy ten nie tylko, się zgodził, lecz prosił jeszcze o otwarcie drzwi, by mógł lepiej słyszeć, rozległy się znane dźwięki;

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje
Ma granice nieskończony,
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami,
A słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

W chórze wyróżniały się dwa głosy: siostry Teodory, siedzącej na łóżku suchotnika, wsłuchanego w sło-

Odezwała się pięknymi słowy p. Modlińska, traktując jednak sprawę abstrakcyjnie i, jak prawie zawsze, więcej uczuciowo, niż rozumowo, na co też słuszną uwagę zwrócił p. Walet. Ten ostatni tuszy nadzieję, polewując się na swoją rozmowę ze studentami litewskimi, że porozumienie przyjdzie wtenczas, „gdy dzisiejszych przewodników ludu litewskiego zastąpią młode i mniej wrogo względem nas usposobione kadry zawodowej inteligencji litewskiej“. Żłudna nadzieja co do tych ostatnich! Znając prądy, nurtujące wśród Litwinów, śmiem zapewnić p. Waleta, że szowinistów nie mniej, jeżeli nie więcej, znaleźć można wśród świeckiej inteligencji litewskiej.

Z drugiej strony czekać, nim ona stanie na czele życia narodowego litewskiego, wypadnie zbyt długo. Litewski włościanin w głębi duszy bardzo religijnym nie jest, nie tylko jego szacunek względem kleru, lecz często i sama religijność stała się w ostatnich latach jedynie zewnętrzną szatą. Świecka inteligencja zdobyłaby prędko wpływ na niego. Ale skąd wezmą się dostateczne zastępy tej inteligencji w blizkiej przyszłości? Obawiając się jeszcze, żeby mnie nie posadzono o obronę kleru, zaznaczam, iż przemawiam z obozu tej części czytelników „Tyg. Suw.“, którzy nie odmawiają księżom udziału we wszelkich instytucjach, związkach i stowarzyszeniach, ale widzą w opanowywaniu przez nich instytucji oświaty ludowej i w hegemonji ich nad nią—nieszczęście narodowe.

Streszczam się. Nasze błędy podczas wystawy w Sejnach, nie rozmyślnie i nie znaczące, oraz poważny błąd w braku chęci czy odwagi rozpatrzenia odezwy wyrazicieli litewskich katolików przez polskich wywołały niepotrzebną burzę w prasie lokalnej, podrażniły gdzieś zabliźniające się już tkanki rany i pokryły je

wa pieśni, i młodego chłopaka, klęczącego przed obrazem Matki Boskiej. Pieśń płynęła jak woda źródłana;

Podnieś rękę, Boże dziecię	Dom nasz i majętność całą
Błogostaw krainę miłą.	I twoje wioski z miastami,
W dobrych radach, w dobrym bycie	A Słowo Ciałem się stało
Wspieraj jej siłę swą siłą.	I mieszkało między nami.

Pieśń szła hen—do szpitali, do więzień, do chat wieśniaczych, do izb robotniczych, do koszar wojskowych, do osad osiedleńców syberyjskich, hen—za ocean Spokojny do mieszkań robotników polskich. Wszędzie jednakowo brzmiały słowa:

Błogostaw krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą.

O północy w szpitalu zaległa cisza, przerywana tylko szlochaniem suchotnika... Jak anioł pocieszenia zjawiała się tam dyżurująca tej nocy siostra Teodora... Po godzinie wychodząc, zostawiała niczem niezamąconą ciszę... O siostrze, niosąca pokój i ukojenie—bądź błogostawiona!...

Ludwika Zachert.

toczenie cylindrów, frezowanie kół zębanych i przy Składzie Używanych Maszyn
 silników mechanicznych obróbka. Transmisje. Walszawa, Okopowa 21, telefon 31-51.
 Naprawy lokomotyw, motorów i maszyn parowych i t. p.

WALCZAKI REPARACYJNE

nową ropą. Zarysowały się przytem dwie miary nasze. Kiedy 600—800 Polaków kalwaryjskich walczyło o polskie modły w miejscowym kościele, oburzaliśmy się na księży i 10000 parafjan litewskich za ich niechęć do zadośćuczynienia słusznym żądaniom Polaków; kiedy trzy (niech nawet dwa) tysiące Litwinów w Sejnach żąda należnych im w kościele praw, my nie oburzamy się wprawdzie głośno, lecz znamienne milczymy lub nawołujemy Budrysów do miłości platonicznej. Naszą miłość Litwini dość dawno odrzucili; są oni dzisiaj bardzo interesowni, przytem interesowność ta jest rodzaju plebeuszowskiego, nie zamaskowana. Wzajemnością ich nie cieszymy się, a przecież powszechnie wiadomem jest, że niemiły adorator bywa nieraz znacznie gorzej widziany przez istotę adorowaną, niż najbardziej obojętna jej (jemu) osoba. Zresztą i godność osobista adorującego winna go powstrzymać w takich razach od powtarzania swoich wyznań miłosnych. A. M.

Kilka słów wyjaśnienia z powodu artykułu „Kurtuazja a obowiązek“.

W num. 50 „Tygodnika Suwalskiego“ p. St. Staniszewski w artykule „Kurtuazja a obowiązek“ porusza kwestję projektowanej przyszłorocznej wystawy rolniczej w Marjampolu.

Zwracając się do Tow. Rol. Suwalskiego, zapytuje, na jakiej zasadzie zaniechało wystawy w Suwałkach lub Augustowie i wszystkie środki, jakie na ten cel mogłoby

uzyskać, oddało na wystawę Marjampolską. P. Staniszewski przyjmował udział w ostatniem Zebraniu Roln., na którem wniesiono tę sprawę doniosłej wagi, musiał więc słyszeć powody, dla których Rada Towarzystwa oraz zgromadzeni członkowie postanowili połączyć się ze Stowarzyszeniem „Żagre“. Umieszczenie znanego już wielu osobom artykułu w „Tyg. Suw.“ miało jako cel—wywołanie polemiki? Zanim więc Rada Tow. Suw., a zapewne i „Żagre“ uznają za stosowne odpowiedzieć p. Staniszewskiemu nieco obszerniej oraz podać wszelkie pro i contra, pozwałam sobie na krótkie wyjaśnienie.

To nie kurtuazja rządzi Tow. Suwalskiem, a dobrze zrozumiany interes narodu. Po ostatnich latach niechęci, separatyzmu, nieufności, oto wyciąga się ku nam dłoń bratnia, jako zapowiedź zgody, jako zwiastun wspólnej, celowej pracy na jednej tak umiłowanej przez nas ziemi,—nie ta wojująca dłoń z „Šaltinisa“, lecz naszych towarzyszy po plugu, patrzących trzeźwo na stosunki polsko-litewskie. Nie sądźmy Litwinów z artykułów „Šaltinisa“, szwiniści są wszędzie i jako tacy zawsze będą szkodliwymi. Społeczeństwo litewskie składa się przeważnie z rolników i ci, często mając styczność z Polakami, widzą dowodnie, że nie mamy zamiaru ani ich polonizować, ani też narzucać swojej kultury; przeciwnie—odczuwają naszą życzliwość dla ich narodowego ruchu, którą teraz możemy zaznaczyć, przyjmując udział w projektowanej wystawie. Ostatecznie nie wchodzimy w pobudki, kierujące Stowarzyszeniem „Żagre“. Po tylu próbach pojednania nie możemy ominąć tej jeszcze, abyśmy w przyszłości

3) VI część „Duchów“ Świętochowskiego.

Postęp i wiedza, współdziałając uświadomieniu ludu, mogą jedynie przyczynić się do udoskonalenia jego sił w walce o lepszą przyszłość, przyspieszyć i umożliwić zwycięstwo. Czuje to i autor, wygłaszając przez usta robotników zdanie, że „jest nas za mało uświadomionych, większość sądzi, że im jarzmo wyrosło razem z karkiem.— Jesteśmy za słabi do walki, kapitaliści nas wymorza, a rząd rozgniecie jak kupę jaj. Czy obu tym wrogom powinniśmy równocześnie wypowiadać wojnę? Czy nie lepiej naprzód rozprawić się z jednym?“

W tem miejscu autor jakby zgadza się na podjęcie walki, ale pragnie zapewnić sobie zwycięstwo, wyrównać siły. Wykazuje on błąd łączenia walki politycznej z walką klasową i przez usta robotnika krytykuje agitatorów, stając po jego stronie. Jest on tu zwolennikiem walki politycznej. Jego robotnik przyznaje, że istnieje ucisk, cierpią uciśnieni, ale idea wolności powinna szerzej roztoczyć swoje koło, niż dla objęcia napuchłych rąk i zasmolonych bluz.

W dalekiej przyszłości, kiedy rasa, kultura i język przestaną odgrywać w życiu narodów tę rolę, co dzisiaj, walki polityczne będą zbyteczne. Do czasów tych wiedzie postęp—ale na drodze ku tej przyszłości leżą jeszcze całe morza krwi i łez, przez które ludzkość będzie musiała przepłynąć. *Wiedza* w tej drodze doda nam *siły*, *Prawda oświecać* będzie jej kres, a *Miłość* dodawać *otuchy*, jednak wszystkie one razem nie będą miały tyle mocy, żeby na swych skrzydłach unieść kotłującą się ludzkość i przenieść bezpieczną na drugą stronę oceanu.

Świętochowski wierzy w uszlachetnienie ludzkości, ale nie oblicza czasu, niezbędnego na wykonanie tego dzieła; nie liczy się z życiem i siłą pragnienia polepszenia bytu u ludzi dzisiejszych. On chce ich przerobić, uszlachetnić, umoralnić, a pracę w tym kierunku powierza w ręce kobiety.

Ustami Orli głosi autor, że najważniejszą, nigdy dotąd niedokonaną rewolucję podjąć i przeprowadzić mogą tylko kobiety. Przyznaje ona, że cały ten dorobek kultury, który stanowi dumę, zasługę i siłę ludzkości, jest dziełem mężczyzny. Ale wspaniałe to dzieło posiada w sobie nieuleczalną chorobę—*jest niemoralne*. Otóż mężczyzna nigdy nie osadzi na tronie moralności i nie podda się jej władzy,—ona bowiem jest naturalną jego nieprzyjaciółką i przeciwniczką. Gdyby ją dopuścił do rządów, musiałby w znacznej części zburzyć obecną budowę życia i okiełznać w sobie te popędy, dla których pragnie zachować największą swobodę.

Główną zaś podwaliną tej budowy jest zasada, że miary moralne należy stosować tylko do celów, a nie do środków, że niema tak niegodziwego sposobu walki, któryby się nie usprawiedliwił jej dobrym wynikiem. Każde ich zwycięstwo jest tryumfem zła, które obiecuje dać światu dobro. A jeśli nawet to dobro się urodzi, nie trwa długo, bo dostaje się pod straż i opiekę ludzi upodlonych walką i wkrótce ginie.

Po wypowiedzeniu tego zarzutu pod adresem mężczyzny, Orla dowodzi, że usunąć zło z życia może jedynie kobieta, ponieważ ma duszę świeższą, nieznałogowaną, nieskrępiłą w twardych formach, a zatem zdolniejszą do przemian i szlachetnych uniesień. *Postannictwem kobiety*

toczenie cylindrów, frezowanie kół zębatach i przy Składzie Używanych Maszyn
 ślimaków mechanicznych obróbka. Transmisje
 Warszawa 31-51. JADEUSZ RYCHTER.
 10
 WARSZATA REPARACYJNE

mogli powiedzieć, że starania nasze były zupełne. Gdyby Suw. Tow. Rolnicze nie przychyliło się do propozycji „Żagre“, musiałby nastąpić jeszcze głębszy rozłam, a tego powinniśmy unikać.

To są czynniki, kierujące postanowieniem Tow. Roln. nie zaś osobiste pobudki, „okolicznych panów polskich, chcących uświetnić litewską wystawę swymi pokazami i zjednać więcej publiczności do oglądania sprowadzanych z zagranicy ogierów“. P. Staniszewski z godną podziwu domyślnością wpadł na podobny pomysł, lecz nie zastanowił się, że ci panowie polscy, mający środki na importowanie z zagranicy okazów, nie żałowaliby poniesienia małego kosztu, jaki pociągnęłoby za sobą zaprowadzenia eksponatów do Suwałk lub Augustowa. Zjednywać publiczności niema najmniejszej potrzeby: znawcy, ludzie kompetentni, hodowcy zwykle dla własnej przyjemności lub korzyści oglądają zasługujący na uwagę inwentarz, a ci ludzie bez wystawy wiedzą, gdzie takowy znaleźć mogą. I jeszcze jedno przypuszczenie, wysłane pod adresem wszystkich obywateli-rolników, a szczególnie Rady Towarzystwa Rol. Suwal.: „czy myślicie, że Litwini za waszą kurtuazją będą was więcej kochali niż dziś, a może nawet wybiorą na posłów do Dumy“? Widocznie tytuł posła do Dumy wydaje się p. Staniszewskiemu takim mirażem, że nie waha się podejrzewać ludzi dobrej woli o poświęcenie dlań idei dla osobistych widoków i o podobny bodziec w pracy społecznej. Niech drogą tej polityki idą ci—dla których w życiu gwiazdą przewodnią są tytuły.

Więcej od kurtuazji do naszej zguby przyczyniły się ciągle niesnaski i paraliżowanie wszelkiej pracy społecznej stawianiem „veto“. Nauczeni doświadczeniem, chciejmy pamiętać, że w jedności tylko siła. *W. B.*

Z RÓŻNYCH STRON.

Stowarzyszenie Emerytalne. 11 b. m. odbyło się w Warszawie zebranie zaproszonych przedstawicieli przemysłu, handlu i rolnictwa naszego kraju, w celu omówienia sposobów utrwalenia bytu Stowarzyszenia Emerytalnego i zapewnienia mu środków szybszego rozwoju, na co ze wszech miar zasługuje ze względu na wysoce doniosłe społecznie zadanie, jakie przyjęło na siebie.

Zebranie, uznając całkowicie znaczenie społecznie Stowarzyszenia, postanowiło po długiej dyskusji utworzyć specjalną komisję z pośród przychylnie usposobionych dla sprawy emerytalnej najwybitniejszych przedstawicieli pracobiorców, którzy wraz z zarządem Stowarzyszenia zajmą się obmyśleniem sposobów przyspieszenia rozwoju Stowarzyszenia. Prócz tego, postanowiono otworzyć zapisy na członków konsorcjum gwarancyjnego, którego zadaniem będzie przez zadeklarowanie odpowiednich funduszy zapewnić wobec szerokich warstw odpowiedzialność Stowarzyszenia Emerytalnego za przyjęte zobowiązania i w ten sposób usunąć choćby cień tylko nieufności, jaką mogłoby ono wzbudzać w początkowej fazie swego rozwoju.

45000 podpisów znalazło się pod protestem przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny, jaki otrzymało Koło Polskie w Dumie państwowej.

Echa mowy Szczegłowitowa. Na mającej się odbyć naradzie rady adwokackiej omawiana będzie sprawa formy protestu, z jakim adwokaci wystąpią przeciwko ministrowi Szczegłowitowowi na

powinno być *umoralnienie ludzkości*. Kobiety powinny stanąć w obronie cnoty i wykazać jej wartość życiową, usunąć się od wszelkich przedsięwzięć i dążeń rewolucji, w których stosowane są sposoby niemoralne, nieść przed ludźmi światło, jedynie uzbrojone własną mocą, nie odpowiadać na występki występkami, nie narzucać przekonanią przemocą, nie bronić podstępem, a, jeśli będzie potrzeba, ginąć bez walki, ale i bez trwogi.

W tym celu nawołuje Orla do zawiązania towarzystwa kobiet rozumnych, uczciwych i śmiałych, któreby głosiły wolność i prawdę, któreby piętnowały fałsz i gromiły ucisk, któreby dokonały w duszach ludzkich przewrotu i wywołały w nich odrodzenie, któreby zapaliły czysty ogień rewolucji dusz.

Piękne słowa, wzniosłe marzenia—ale w urzeczywistnienie ich nie wierzył i sam autor. Słowa Orli padły podczas zgromadzenia kobiet jak ziarno na suchą i zimną skalę. Zapalem jej nie przejął się nikt, i Orla pozostała samą—a nie zapominajmy, że istnieje ona tylko w fantazji autora.

Gdyby wierzyć w odrodzenie ludzkości przez kobiety, należałoby stworzyć najprzód typ kobiety na wzór Orli—tymczasem zaś jest ona tylko człowiekiem. Wreszcie o marzeniach Orli dowiedzą się jedynie te kobiety, które czytały „Duchy“—a takich, niestety, jest niewiele.

Jako upostaciowanie ideału cnoty, Orla nie uznaje ziemskiej miłości, i chociaż kocha Arjosa całą duszą, oświadczywszy jego uważa za nieszczęście i mniemając, że jego miłość stosuje się do jej ciała, prosi go, aby ulitował się nad niem i pomógł jej raczej obrzydzić ją całemu

rodzajowi męskiemu. Natomiast Orla pragnie z pomocą Arjosa wydobyć i puścić w podniebny lot całą swą orlą duszę, która ma siły i pragnienie wzbić się wysoko, skąd nie widać pełzających po ziemi gadów.

Orla w miłości rozumie tylko dwuwłasność serc, ich wzlot lub spadanie w przestrzeń bez sklepienia w górze i bez dna na dole. Zostać żoną Arjosa nie może—dlatego, że odciągnęłaby go od walki, powtóre, że nie mogłaby kochać go, zbroczonego krwią. Miłość ich pozostaje do końca platoniczną, świętą. Wierzą w siebie, a ta wiara dodaje im mocy w walce z przeciwnościami losu.

Ze wszystkiego, com przytoczył, jasnym jest, że Świętochowski w VI-ej części poematu „Duchy“ pragnął stworzyć dwa światy: jeden rzeczywisty, w którym ściera się wszystkie nędze i namiętności ludzkie, drugi idealny, ku któremu dążyć powinna ludzkość w swym pochodzie ku świetlanej przyszłości. A chociaż jako człowiek nie mógł Świętochowski zostać zupełnie bezstronnym sędzią wypadków, w których do pewnego stopnia sam przyjmował udział, tem niemniej wyrzeźbione przez niego ideały są tak piękne, że nic im ująć, ani dodać nie można.

Czytając „Duchy“, nie należy zapominać, że rzeźby Świętochowskiego to nie rzeczywistość—nie! To marzenie, to gwiazdy, których ludzkość nie osiągnie nigdy. Te gwiazdy, zawieszane nad pogrążoną w mrokach ziemią, oświecać będą jej drogę i wskazywać cel, do którego dążyć powinna—a chociaż celu tego nie zdobędziemy, niemniej jednak uszlachetni nas samo dążenie ku niemu. W tem największa zasługa Świętochowskiego.

Koniec.

St. Staniszewski.

ostatnią jego mowę, wygłoszoną w Dumie, w której minister dopuścił się obrazy całego stanu adwokackiego.

Pomnik Chopina. Magistrat m. Warszawy ostatecznie zatwierdził projekt pomnika Chopina, dłuta Wacława Szymanowskiego. Pomnik ten—jak wiadomo—ustawiony zostanie w parku Ujazdowskim, wprost głównego wejścia.

Pomnik Jagiełły. Wielki nasz muzyk Ignacy Paderewski, w celu uczczenia 500-iej rocznicy bitwy pod Grünwaldem, ofiarował Krakowowi pomnik konny Władysława Jagiełły, mający kosztować 300000 franków. Twórcą pomnika jest p. Antoni Wiwulski, rzeźbiarz polski z Paryża, a rodem z pod Wilna.

Zgon króla belgijskiego. W dniu 17 b. m. zakończył życie król belgijski Leopold II. Śmierć króla nie bardzo dotknęła Belgijczyków, gdyż szczególnie w ostatnich latach panowania Leopold nie cieszył się zbyt dobrą opinią u swych poddanych.

Na tron belgijski wstępuje ks. Albert.

Nowe Pismo. Tygodnik ilustrowany p. t. „Ziemia“ pod redakcją Kazimierza Kulwiecia wychodzić zaczyna w Warszawie od 1 stycznia 1910 roku.

Ziemia podawać zamierza: artykuły naukowe, dotyczące przyrody i dziejów kraju ojczystego, prace z zakresu ogólnego przyrodoznawstwa, oraz geografii powszechnej, wrażenia z wycieczek i podróży, opisy ciekawszych miejscowości i okolic kraju ojczystego i ziem przyległych, dalej—powieści i poezje, treścią związane z zadaniami naszego wydawnictwa, sprawozdania z nowych książek, poświęconych krajoznawstwu, wiadomości o pracach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i innych towarzystw oraz instytucji naukowych, wreszcie szczegółowe kroniki: krajoznawczą, emigracyjną i geograficzną ogólną.

Prenumerata „Ziemi“ z przesyłką wynosi: rocznie—6 rb. 50 kop., półrocz.—3 r. 60 k., kwart.—1 rb. 65 kop.



KRONIKA.

Czytelnia Naukowa w dzień wigilji, pierwszego i drugiego dnia Świąt oraz w Nowy Rok i Trzy Króle będzie zamknięta.

Wieczór wokalnie-muzykalno-dramatyczny, dochód z którego przeznaczają się na T-wo Dobroczynności, odbędzie się w sali Resursy Miejskiej d. 2 stycznia. Na program wieczoru złożą się: śpiew, muzyka i sztuka jednoaktowa. Wykonawcami programu są wybitne siły artystyczne naszego miasta, niezawodnie też, oprócz pięknego celu, publiczność pociągnie wzniosła rozrywka, o jaką u nas dość trudno.

Bal na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. K. Żulińskiej odbędzie się d. 5 stycznia w sali Resursy Miejskiej. Inicjatorzy mają nadzieję, że publiczność zechce poprzeć ich dobre chęci i wynagrodzić trudy.

Podziękowanie. Wszystkim, troskliwością i poświęceniem których zostały w całości uratowane—biblioteka i meble litewskiego towarzystwa „Vienybė“ (Jedność) podczas pożaru w nocy z 18 na 19 grudnia serdeczne „Bóg zapłać“ składa
Zarząd.

Kalendarze na 1910 rok nadesłane do naszej Redakcji.

„Grünwald“, bogato ilustrowany kalendarz, wydany z okazji jubileuszu 500—lecia pogromu Krzyżaków. Redagował A. Orłowski, wydał K. Kopytowski w Warszawie.

Kalendarz Kobiety Polskiej, wydany nakładem Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich. Zawiera różnorodne informacje dla kobiet i zapoznaje społeczeństwo z warunkami ich nauki, pracy i działalności społecznej.

Pożar. O godzinie 2^{1/2} w nocy z d. 18 na 19 b. m., wskutek oberwania się lampy wiszącej podczas nieobecności domowników, wybuchł pożar u fotografa Filipowskiego, zajmującego mieszkanie w długiej oficynie w podwórzu posesji Mindesa. Ogień, nie od razu spostrzeżony, bardzo szybko zaczął się szerzyć, ogarniając jedno mieszkanie po drugim, przeniósł się do stykającej z oficyną Mindesa oficyny Garfinkla i zagrażał w dalszym ciągu posesji Sejneńskiego, od której dzieliła płonące zabudowania jednopiętrowa oficyna murowana. Dzięki energicznym wysiłkom straży, ogień opanowano i udaremnilo dalsze szerzenie spustoszenia.

OFIARY:

Na wpisy uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych—pp. M. Nieciunscy—2 rb., Gustawostwo Zabłoccy—3 rb., Sylwestrostwo Bieńkowsy—3 r., ks. Kotlewski—1 r., L. Kuczewski—1 r.

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Na ręce p. M. Zawadzkiej—pp. Rizenberg—50 k., M. Zawadzka—5 r., Rabinowicz—2 r., Erdrejh—1 r. 50 k., Helena Zawadzka—5 r., Aronowicz—1 r.

Na ręce p. St. Staniszewskiego—pp. d-rowsa Nieciunska—33 r., Roman Zaremba—15 r. (zebrane), L. Wyrzykowski—25 r., J. Konopko—3 r.

D-r L. Zmitrowicz—3 r. (za paźdz., listop., grudz.), p. Bieńkowski—15 r. (składka roczna).

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Zamiast wizyt noworocznych i rozsyłania biletów z życzeniami—pp. Józefostwo Olszewscy—1 rb., Władysławostwo Staniszewscy—2 r.

Na choinkę dla biednych dzieci

Zamiast kwiatów na trumienkę Cześia Maliszewskiego—pp. J. Olszewscy—1 r.

Bezimiennie—6 rb., nieprzyjęte od R. i J.

Ogłoszenia.

„Głos Ludu”

pismo, poświęcone oświacie ludu, wychodzi co tydzień w Częstochowie pod redakcją Józefa Sיעińskiego, liczył piąty rok istnienia.

„GŁOS LUDU“, poświęcony oświacie, nauce rolnictwa, gospodarstwa domowego, wynalazkom i innym zdobyczom wiedzy, oraz informujący czytelników o tem, co się dzieje w świecie politycznym artykułami i telegramami, dostatecznie świadczy o potrzebie i poczytności pisma.

Cena prenumeraty z przesyłką pocztową: rocznie—3 rb., półrocznie—1 rb. 50 kop., kwartalnie—75 kop.

Adres redakcji i administracji „Głosu Ludu“: Częstochowa, Aleja Najświętszej Maryji Panny № 24.

TAPICER
ROMAN SZAFRANOWSKI
Prędko i dokładnie wykonywa polecenia.
Suwałki, ul. Główna, dom Zawadzkiego

№ 78409—1—2.

Istniejący od 1805 roku

ZAKŁAD OGRODNICZY C. ULRICH

WARSZAWA, CEGLANA II,

zawiadamia, że ilustrowane cenniki nasion i narzędzi ogrodniczych wyszły i wysyłają się na żądanie bezpłatnie.



SENSACYJNA NOWOŚĆ!

№ 41378—4—4.

Zamiast złotych zegark., kosztujących 200 rb., proponujemy zegarki „Secesja“, fasonem i elegancją nie ustępujące złotym. Korpus zegark.: bardzo płaski, jak srebrny rubel, z naturaln. ameryk. złota, nigdy nie traci swego pierwotnego wyglądu, z wrytymi oryginalnie rysunk. „kwiatów“ (patrz rys.) Zegarki „Secesja“ odznaczają się regularnym chodem i niezwykłą wytwornością wyrobu, chód na kamieniach, nakręca się raz na 40 godzin. Cena 3 r. 75 kop, 2 zeg. 7 rb. Takie same damskie 4 rb. 75 kop. Bezpłatnie dodaje się piękną dewizkę z now. złota z brelok. i zamiszow. woreczk. do przechowywania zeg. Zegarki wysyła się do minuty wyregulowane z 6-cioletnią gwarancją za zalicz. i bez zadatku. Przesyłka do 2-ch sztuk 40 kop. (na Syberję 75 kop.)

Adres: **T-wo „AKURATNOŚĆ“, Warszawa oddz. 101.**

ZAGADKA

CHOCIAŻ NA POZÓR TE SAME,
W RZECZYWISTOŚCI JEDNAK-ZUPEŁNIE INNE.

ROZWIĄZANIE:
GILZY A. I. D. UWANA
Z PODROBIONĄ ETYKIETĄ.

Młody człowiek po odbyciu 4-letniej praktyki rolniczej, w tem trzy lata w dobrach Świack W-go Pana Piotra Górskiego, poszukuje posady rządcy samodzielnego lub podwłaściciela.

Adres: poczta Sopoćkinie, gub. Suwalska, majątek Świack, dla praktykanta.

4—4

BOROXYL

PLYN KREM

№ 42139—4—40.

ochronny do twarzy przeciw dla cery chropowatej, przepryszczom, wągrom i wszelkim zakażeniom cery. przeciw świądowi, ozięblin. i wszelk. zacerwienieniom.

Odświeża, wybiela i udelikatnia.

Nader ważne dla Panów i dla Pań.

Gł. skład—apтека Zamenhofs, Warszawa.

Jedyny
dostawca
w Suwałkach

Buran

Główna № 44.

